

Mont Blanc z Cichym

Pochodzący z Limanowej profesor Politechniki Warszawskiej, Andrzej Kulig wrócił właśnie z udanej wyprawy na Mont Blanc. „Białą Górę” zdobywał wspólnie ze znanym alpinistą Leszkiem Cichym. W drodze powrotnej zdobywcy pojawili się w Limanowej.

Mont Blanc w tydzień

Pomysł wejścia na „dach Europy”, najwyższy szczyt Alp na pograniczu Francji i Włoch, u profesora A. Kuliga zrodził się już w 2007 r. Wtedy jednak miał miejsce tragiczny wypadek, w którym zginęło trzech polskich wspinaczy schodzących ze zdobytego Mont Blanc. Atmosfera do podjęcia wyprawy nie była więc sprzyjająca. Idea wyprawy powróciła pół roku temu. Sześć miesięcy to odpowiedni czas, by dobrze przygotować się do tego typu ekspedycji.

Na Mont Blanc Andrzej Kulig ruszył w towarzystwie Mirki Lis-Iwańskiej i Staszka Wójtowicza z Krakowa oraz doświadczonego alpinisty Leszka Cichego. Cała wyprawa trwała dokładnie siedem dni. Wspinacze wybrali tradycyjną drogę. Wyruszyli z francuskiego Chamonix przez Dôme du Gouter (4304 m n.p.m.).

Pierwszy dzień po przyjeździe do Francji, mimo pochmurnej pogody został poświęcony na „aklimatyzację” – ośmiogodzinny, ok. piętnastokilometrowy trekking na trasie Le Brévent (2525 m n.p.m.) - Montroc. Dzień drugi to podejście do schroniska Refuge del Tete Rousse na wys. 3167 m. Kolejny - dotarcie do najwyższej położonego w Europie schroniska Refuge del Gouter (3817 m), a następnie do „schronu” Vallota (4362 m). Wreszcie kulminacyjny punkt wyprawy – wyjście o godzinie 6. rano i po dwugodzinnej wspinaczce zdobycie szczytu – 4810 m n.p.m. Potem już „tylko” dwunastogodzinny powrót do Chamonix. Ostatni dzień został przeznaczony na odpoczynek (w tym wjazd kolejką na Aiguille du Midi na wys. 3842 m).



Prof. Andrzej Kulig i Leszek Cichy na limanowskim rynku.

Fot. Jolanta Bugajska

Góry nie lubią błędów

Oczywiście w bardzo krótkiej relacji, wyprawa wydaje się bajecznie prosta. Ale po drodze jest m.in. żleb Grand Couloir, gdzie wpinacz jest pod ostrzałem spadających kamieni i głazów. Niemałych emocji dostarcza podejście do schroniska Gouter – 650 metrów prawie w pionowej ścianie. Wreszcie dość niebezpieczne jest dotarcie na sam szczyt – w rakach, po stromej i wąskiej śnieżno-lodowej szczytowej grani Bosses, gdzie silny podmuch wiatru może „zdmuchnąć”

wspinacza ze ścieżki, na której trzeba jeszcze wymijać się z innymi wchodzącymi lub schodzącymi alpinistami. Jednak dotarcie na „dach Europy” rekompensuje cały trud. Ekspedycja A. Kuliga miała szczęście - dodatkowo trafiła na idealne warunki pogodowe, z umiarkowanym wiatrem i ze znakomitą widocznością.

- Góry nie lubią błędów. Dla alpinistów amatorów Mont Blanc jest jedną z trudniejszych technicznie gór. Co roku ginie na jej zboczach kilkanaście osób - mówi Leszek Cichy. - Sukces zależy od bardzo wielu szczegółów: czy buty ma



W drodze na szczyt Mont Blanc.

się wysuszone, czy są skarpety na zmianę, czy zje się więcej, czy mniej słono itd. Suma tych drobiazgów sprowadza się do powodzenia. Często przeszkody są też w nas samych – w psychice. Jeśli uda się je pokonać, to można z satysfakcją powiedzieć - osiągnąłem szczyt.

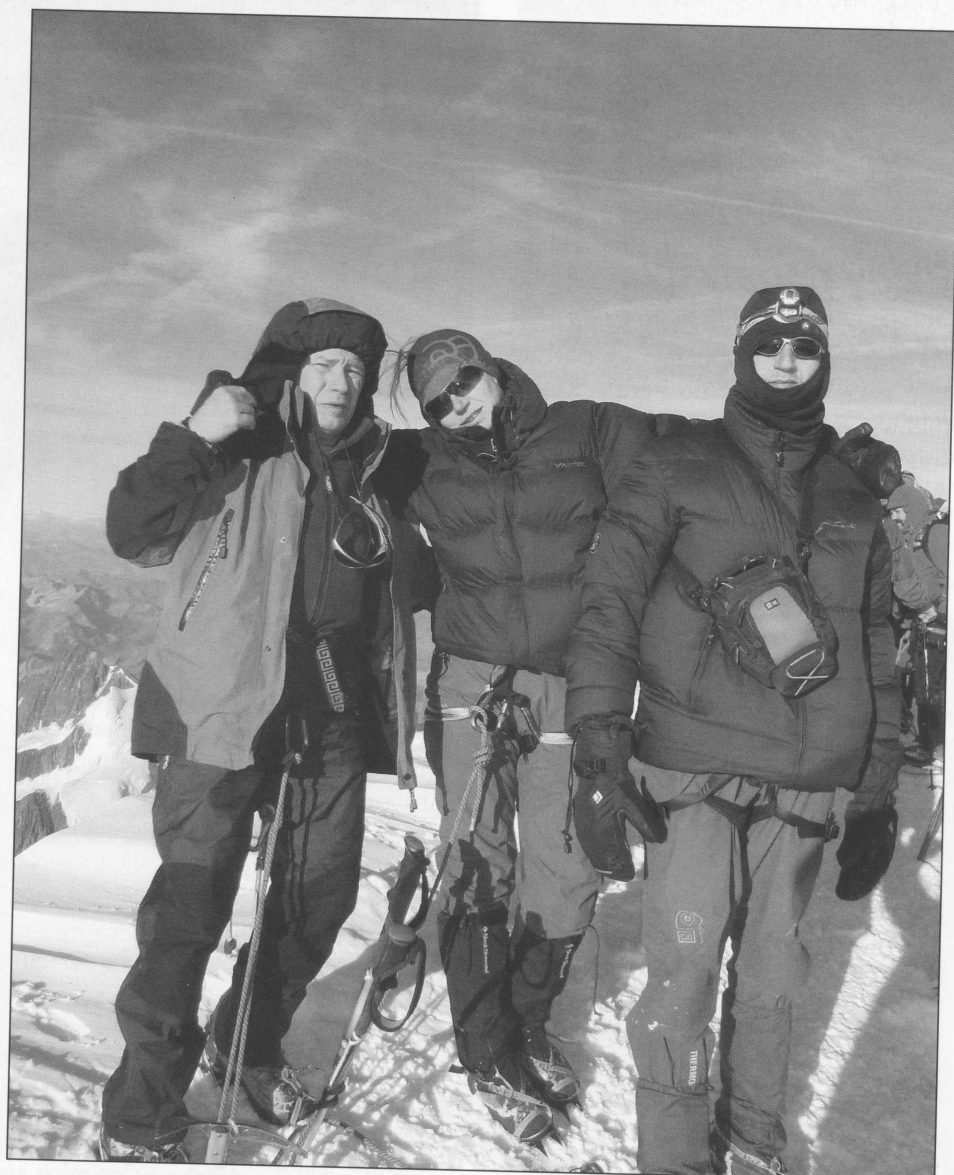
- Na szczycie wyobrażenie góry materializuje się w coś rzeczywistego, są pozytywne emocje i satysfakcja z realizacji marzeń – przyznaje Andrzej Kulig.

200 lat za późno

Leszek Cichy jest znanym alpinistą. Jako pierwszy Polak skompletował Koronę Ziemi: z Górą Kościuszki, Piramidą Carstensa, Elbrusem i Mont Blanc. 17 lutego 1980 r. wspólnie z Krzysztofem Wielickim dokonał pierwszego zimowego wejścia na Mount Everest (8848 m) – bijąc światowy rekord wysokości w alpinizmie zimowym.

- Po zdobyciu korony Ziemi jest jeszcze co zdobywać?

- Kiedyś z Markiem Kamińskim byliśmy z wizytą u Stanisława Lema. Pisarz stwierdził: panowie urodziliście się 200 lat za późno. Rzeczywiście - dziś o odkrywaniu białych plam na Ziemi już prawie mówić nie można. Ale alpinisci mają 14 ośmiotysięczników (10 w Himalajach i 4 w Karakorum) oraz około trzystu siedmiotysięczników. Nikt nie zdobędzie ich wszystkich, więc wyzwania są stale.



Na szczycie Mont Blanc.

Leszek Cichy dotarł po raz pierwszy na Mont Blanc w 1973 r. Od tego czasu szczyt zdobywał 12 razy. Śmieje się, że choć statystycznie to niemożliwe, każde jego podejście kończyło się sukcesem. Na Mont Blanc ma własny „przepis”. Oprócz dokładnego obserwowania pogody stosuje swoje „czary” – organizuje wyprawy podczas pełni Księżyca.

Pasje i ich realizacja

Andrzej Kulig jest profesorem Politechniki Warszawskiej, specjalistą w dziedzinie inżynierii środowiska z zakresu zintegrowanej ochrony środowiska. W ostatnich latach zajmuje się ochroną powierzchni ziemi i rekultywacją terenów zdegradowanych oraz ocenami oddziaływania na środowisko, w tym oceną i zwalczaniem uciążliwości zapachowej

▶ obiektów gospodarki komunalnej (dotyczących m.in. ścieków i odpadów). Jego pasją, oprócz pracy dydaktyczno-naukowej, fotografii i „działkowania”, są egzotyczne podróże w piękne i wciąż mało znane zakątki świata. Wspólnie z Leszkiem Cichym zdobył już Kilimandżaro (5895 m n.p.m.) w Tanzanii, był w interiorze na Islandii, w Argentynie na Aconcagua (6962 m n.p.m.) oraz w Górach Księżycowych (5109 m n.p.m.) i w dżungli równikowej na pograniczu Ugandy i Rwandy.

- Pan profesor należy do osób, które przed wyprawą wiedzą, na co się decydują, wiedzą dobrze, jak będzie i nigdy nie narzekają – ocenia L. Cichy.

- Dla mnie nie tylko liczy się zdobycie szczytu, ale także towarzystwo, w którym udaję się na wyprawę. Wyznaję zasadę, że „wyruszając na wędrowkę, od tego gdzie się dojdzie, ważniejsze jest wiedzieć z kim się idzie”. Dodatkowo ważne są także majestat i ogrom gór, stwarzające okazję do przemyśleń oraz podejmowania wysiłku, który jest aktywną formą intensywnego wypoczynku – stwierdza A. Kulig.

Plany i pomysły

Leszek Cichy i Andrzej Kulig mają już kolejne wspólne plany – we wrześniu chcą wyruszyć do Peru – krainy Inków. Oprócz tego, pod koniec września br. Leszek Cichy będzie prowadził na „dach Afryki” kobiece Stowarzyszenie Kilimandżaro z Małgorzatą Foremniak na czele. Z kolei w przyszłym roku 17 lutego przypada 30. rocznica zimowego zdobycia Mount Everestu.

- Pod koniec marca ruszymy na Everest z wyprawą w składzie - Krzysiek Wielicki i m.in. Darek Załuski – który wspinał się z Martyną Wojciechowską oraz Kinga Baranowska – która chce zdobyć Koronę Himalajów. To będzie przekazanie pałeczki młodszym, chcącym kontynuować dobre tradycje polskiego himalaizmu – zapowiada L. Cichy.

Będziesz inny

- Każda z wypraw jest inna, nawet jeśli zdobywa się górę po raz kolejny. Zmienia się pogoda, zmieniają się ludzie, wreszcie zmienia się sama góra. Lubię prowadzić innych, bo jestem z zamiłowania dydaktykiem (14 lat pracowałem



Andrzej Kulig na szczycie „Białej Góry”.



W masywie Mont Blanc bywa niebezpiecznie - helikopter w akcji.

w Politechnice Warszawskiej), przekazuję więc dobre praktyki chodzenia po górach innym. Dziesięć dni wcześniej moimi partnerami w wyprawie na Mont Blanc byli m.in. Agnieszka i Marek Borowiakowie, lekarze ze szpitala w Szczyrzycu. Widzę też, jak bardzo góry zmieniają ludzi – przyznaje Leszek Cichy. - Moimi partnerami są często osoby dobrze sytuowane, które żyją z zegarkiem w ręku, ale raczej nie należą do zbyt wysportowanych. Okazuje się, że po wyprawie niektórzy zmieniają swój styl życia. Zdobycie szczytu jest też powodem, żeby zdobywać jakiś inny szczyt lub dążyć do nowego celu.

- Jak pisał Paweł Piwowarczyk: „Idź w góry. A gdy wrócisz z gór, świat nadal będzie taki sam, ale ty będziesz inny” – podsumowuje profesor A. Kulig.

Jolanta Bugajska
Fot. ze zbioru Andrzeja Kuliga